

Józef Glemp

Świadectwo

Studia Prymasowskie 3, 81-83

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF KARDYNAŁ GLEMP
Prymas Polski

PRYMAS WYSZYŃSKI JAKO MĄŻ STANU

Słowo podczas konferencji
Posługa społeczno-polityczna Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Witam wszystkich bardzo serdecznie.

O prymasie Wyszyńskim jako mężu stanu opowiem krótko. Ten temat profesjonalnie potraktował p. Janusz Zabłocki w osobnej publikacji i p. Andrzej Micewski. O prymasie Wyszyńskim jako mężu stanu mogę mówić na podstawie własnych obserwacji, które powinienem podzielić na trzy okresy. Mój stosunek do Prymasa kształtował się w trzech okresach: słuchania o Prymasie, poznawania Prymasa „z widzenia” i wreszcie współpracy. Doświadczenie osoby Prymasa pozwalało mi zaobserwować trzy cechy. Pierwsza to wielka roztropność, a więc niepoddawanie się emocjom i dochodzenie do maksymalnie obiektywnego rozoznania sprawy. To mi imponowało i starałem się to nieudolnie naśladować. Druga cecha to wola dialogu. Prymas Wyszyński wyrobił w sobie nawyk rozmowy, nie tylko z wiernymi, z dziećmi, ale także z osobami trudnymi, a więc i z politykami. Rozmawiał z Gomułą, z Jaroszewiczem, z Kanią, z Gierkiem i z innymi. Jako cechę właściwą Prymasowi uważam też przyłgnięcie do wartości chrześcijańskich i ufność w dobrą przyszłość.

Najpierw, jako licealista, słyszałem o „porozumieniu”. Nie miałem na ten temat własnego zdania, ale wraz kolegami dowiadywaliśmy się o władzy w Kościele, która potrafi stawiać postulaty, mimo że jest niechętnie widziana. Zrozumieliśmy to lepiej już jako klerycy, gdy Prymas dotknięty łamaniem porozumienia powiedział: tak dalej być nie może – i poszedł do więzienia. A był przecież społecznikiem i znał marksizm. O tym, że Wyszyński miał rację, przekonaliśmy się niebawem, jeszcze w seminarium, doświadczając szykan, jakie władza, na złość Prymasowi, stosowała wobec Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Przyszli do seminarium ubowcy i przeprowadzili rewizję w pokojach kilku kleryków. Rzekomo szukali jakichś dokumentów przeciw Polsce Ludowej. Znaleźli jakąś korespondencję – mówiono, że sami to podrzucili. Trzech kolegów zabrano do więzienia. Odwiedzaliśmy ich w więzieniu w Gnieźnie. Rektora, wicerektora

i ojca duchownego zmuszono do opuszczenia seminarium. Rządzący archidiecezją ks. infułat Bross mianował tymczasowe władze seminarium. Więzienie kolegów trwało kilka miesięcy. Po święceniach zastosowano wobec wyświęconych w Gnieźnie kapłanów wszystkie rygory dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych. Na dwudziestu dziewięciu wyświęconych tylko czterech otrzymało pracę jako wikariusze, reszta musiała zostać w domu rodzinnym – bez pracy. I ja wróciłem „na garnuszek” do matki-wdowy. Tak się mszczono na Prymasie, a my uczyliśmy się współcierpienia z Prymasem – mężem stanu.

Gdy nadeszły obchody Millennium – Tysiąclecia Chrztu Polski, byłem już po studiach i mogłem, będąc w Gnieźnie, włączać się w prace przygotowawcze do uroczystości, a potem stopniowo brać udział, nawet przy boku Prymasa, w niektórych celebracjach. Zakończenie Wielkiej Nowenny i obchody Millennium miały charakter wybitnie katechetyczny i pastoralny, ale miały także barwę polityczną, bo łamały panowanie partii nad ludem, chociaż starały się utrzymać w ramach publiczno-kościelnych. Prymas był zawsze otoczony biskupami, ale to on brał odpowiedzialność za program działalności Kościoła i za nauczanie.

Doktryna milenijna, zawarta w programie Wielkiej Nowenny, została ubogaconą przez dokumenty Soboru Watykańskiego II, który zakończył się w 1965 roku. Prymas Wyszyński był zwolennikiem szybkiego przetłumaczenia tekstów soborowych, ich druku i podjęcia wykładów dla popularyzacji treści nauczania. Starał się, by wielkich treści Soboru nie sprowadzać do nowinek. Sam podejmował takie wykłady w kościele akademickim, objaśniając także encykliki społeczne Jana XXIII na temat pokoju w świecie i wzajemnej pomocy gospodarczej między państwami.

Naszkwicowałem niektóre sytuacje wzięte z moich przeżyć osobistych, na których tle rysuje się postać prymasa Wyszyńskiego jako męża odpowiedzialnego za Kościół, ale także za Ojczyznę. Był człowiekiem dialogu, a rozmówca był jeden, i to wrogi. Prymas koncentrował się zasadniczo na obronie Kościoła wobec komunizmu. Były sprawy do załatwienia ze Stolicą Apostolską i Kościołem wewnątrz kraju, jednak one były zawsze podejmowane w aurze zagrożenia ateistycznego ze Wschodu. Dialog w ustnej rozmowie toczył się raczej rzadko, głównie były to listy, oświadczenia, deklaracje, protesty.

Prymas Wyszyński dał mocne podstawy pracy Episkopatu i inicjatyw Sekretariatu Episkopatu. Pomrukiwano, że gdy w Watykanie jest Polak, to Sekretariat Episkopatu, a tym bardziej Sekretariat Prymasa Polski, będzie zanikał, bo dyspozycje będą przychodziły wprost z Watykanu. Nic podobnego nie miało miejsca. Ojciec Święty nie ingerował w żadne sprawy polskie, które należały do kompetencji Episkopatu. Owszem, myśmy się radzili, Ojciec Święty dużo się

pytał i dużo się modlił za nas i za Polskę. Raz i drugi odbyliśmy w Watykanie, razem z Papieżem, sesję Rady Stałej Episkopatu. Papież brał w niej udział, bo to dla niego była doskonała informacja o stanie, w jakim znajdował się Kościół w Polsce, jak sprawy widzi Episkopat. Myślę, że takie odniesienie się do Papieża miało swoje podstawy w stylu, którego początek wypracowywał prymas Wyszyński.

Ogrom tej pracy wynotował skrupulatnie p. Micewski w książce *Kardynał Wyszyński – Prymas i Mąż Stanu*. Myślę, że osoba Prymasa Wyszyńskiego ciągle jeszcze czeka na pełną i dojrzałą syntezę.

Serdecznie dziękuję.